

Andrzej Bartyński

Rozmowy na globie - człowieka o sobie



Baba hrym, melduję posłusznie

- To hrym baba, to hrym baba! - tak wołają wszyscy wraz - co za nogi, co za graba, zaraz może hrymnąć nas.

- Zaraz hrymnę, zaraz hrymnę, ale najpierw sobie kimnę. Bo to mój kimania czas. Zaraz potem hrymnę was - tak powiada baba hrym i już kima, hrym cym, cym. Kimać sobie znaczy spać. Trzeba się hrym baby bać. Gdy się ktoś jej nie podoba, zaraz mu uciera dzioba. Taka jest ta baba hrym. Lubi hrymac, hrym cym, cym.

- Czemu jeszcze nas nie hrymła, gdy tak fajnie sobie kimła? - jak szeroka i jak długa zapytała się framuga, okienna framuga w salonie mych myśli, do którego myśmy przyszli.

- A to heca, a to heca! - tak zawołał głos zza pieca i roześmiał się na głos naszym głosem, to nasz głos.

- A to heca, a to heca! Naszym głosem głos zza pieca w salonie mych myśli, do którego myśmy przyszli.

- Bój się Boga, bój się Boga - odezwała się podłoga. Podskoczyła do sufitu pocałować wiersz u szczytu i opadła znów z powrotem przed następnym swym polotem.

- A co z tym, a co z tym, że nie hrymie baba hrym? Kto w salonie wiedzie prym? Czy jesteśmy już do kitu, tu w salonie naszych bytów - zanucił nad okrągłym stołem złocisty kandelabr ze złocistym czołem.

A tu nagle, a tu nagle, już wiatr w żagle. Baba hrym przynosi diabłą i wykłada je na stół. I się kończy w taki sposób spotkanie miłych osób w salonie mych myśli, do którego myśmy przyszli: filozof Pan Nietwóór, asystent Daniel Spaniel, błękitnooka i złotowłosa Wiosna, piwnooka jak heban czarnowłosa

Luna i nasz Autor salonu mych myśli, który w naszym gronie już stoi na balkonie.

Z balkonu

Wdycham powietrze
stoję na wietrze
balkon na czwartym piętrze
nie widzę cię świecie
jakbyś był bardzo znikomy
nie wiem czy wiecie
że jestem niewidomy
że co mówicie mam zrobić?
wyskoczyć?
lecieć przez chwilę jak ptak
jak dziecko szczęścia
a po chwili
wałnąć głową w mur?
Głową muru nie przebijesz
tak tak świadkowie mówili
że był to nieszczęśliwy wypadek
on przecież kochał życie
pisał piękne wiersze o ciastkach z pianką
że kochana Bianco! całują tve kolanko
- z listków drobnych i wiosennych
z twoich oczu migdałowych
wiersze wschodzą nie zachodzą -
takie pomysły artystom przychodzą
z powodu rozczarowań
i dotkliwej samotności
A ja proszę publiczności
wdycham powietrze
stoję na wietrze
balkon na czwartym piętrze
pogoda jak drut
czy coś podobnego zrobić bym mógł?
co prawda nie widzę cię świecie
jakbyś się schował za ogon sroki
Teraz już wiecie
że czasem poecie
zdarzają się małe wysoki

PS.

To było 2 października 2017 roku.

Wczoraj wróciłem z Wałbrzycha do Wrocławia. I tak się sprawa przedstawia. Byłem w teatrze dramatycznym, gdzie wystąpiłem w moim stroju lirycznym. Jako poeta jestem w teatrze. Stoję na scenie, przede mną publiczność czeka na wzruszenie. Jako poeta jestem w teatrze. Oczami słów na świat się patrzę. Węgiel jest poezją. Poezja jest węglem. Obie te substancje dla serca są ciepłem. Węgiel bywa czarny. Poezja bywa biała. Człowiek jest biało-czarny a zawsze chce być tęczą. Stoję na scenie. Tęsknoty mnie męczą. Przede mną publiczność czeka na wzruszenie. Wiersza nie zakończę. Kończy się natchnieniem.

Baba hrym - po lwowsku : zwałista kobieta, hrymac - silnie uderzać



Wiesław Prastowski

Wektor życia

Nieskończoność
wyraża się w zadumie
dotyka istnienia.

Przechodzimy na świat
w tajemnicy
życie jest epizodem.

Rodzimy się
jako wysłannicy nadziei
wierząc w lepszy świat.

W czym tkwi tajemnica
jaki jest sens życia
sens istnienia.

Memento mori
nadaje dynamikę życiu
wyznacza kierunek ewolucji
jest wektorem życia.

Są takie miejsca

Są takie miejsca w pamięci
których czas nie zmienia
Arkadyjskie ogrody młodości
gdzie Boga Dionizosa
obchodzono święto
Amora strzały trafiały do celu
Eros święcił triumfy.

Są takie chwile
kiedy odkrywamy cielesność
przestrzenie duszy tylko dla siebie
chcemy kochać i być kochanym.

Są takie miejsca magiczne
gdzie ptaki, zaby i cykady
wieczne koncerty dają

Słońce topi promienie
w pawłowickim stawie
nocą jasny księżyc pływa
migocząc gwiazdy w cichej wodzie.

Nie chcę

Nie chcę na scenie życia
ukrywać rozpacz istnienia
wiem
rzeczy pierwsze
mogą być ostatnie

Znam
pragnienie życia
nie znam
cierpienia umierania

Przeżywanie rozkosznych doznań
rozjaśnia mroki nocy
w Twoich ramionach.